

## Szwedzka wojna gangów: strzelaniny, bomby, narkotyki



*Policja monitoruje teren na miejscu strzelaniny w Kristianstad, Szwecja. W wyniku porachunków gangów kilka osób z ranami postrzałowymi trafiło do szpitala PAP/Johan Nilsson*

**Królestwo Szwecji jeszcze kilka lat temu było uważane za najbezpieczniejsze państwo w Europie. Obecnie jest terenem krwawych walk pomiędzy cudzoziemskimi bandami. Od kul ginie tu miesięcznie po kilkanaście osób. Politycy biją na alarm. Pisarka Faysa Idle nawołuje do zatrzymania fali przemocy. Ale tak naprawdę nic się nie zmienia.**

Szwedzi mają problem... Od kilku lat ich kraj ogarnięty jest wojną gangów, walczących o terytoria, broń i handel narkotykami. Podczas gdy w całej Europie poziom zabójstw spada, w Szwecji ich liczba gwałtownie rośnie. Wraz z nimi podnoszą się wskaźniki przestępczości zorganizowanej. Jedynie we wrześniu 2023 roku w strzelaninach zginęło jedenaście osób, w tym 13-latek. Ofiarami walk są także rodziny gangsterów i osoby przypadkowe. Media coraz częściej donoszą o zamachach bombowych, które niszczą całe osiedla. Władze zdecydowały się wprowadzić najwyższy poziom alertu terrorystycznego.

Szwecja, jeszcze niedawno jeden z najbezpieczniejszych krajów na świecie, ma dziś najwyższy wskaźnik śmiertelności od ran postrzałowych w Europie. W roku 2023 wynosił on 1,43 na 100 tysięcy mieszkańców i był 2,5 razy wyższy niż średnia europejska.

### **Sztokholm w płomieniach**

To skandynawskie państwo liczy niewiele ponad 10 mln mieszkańców. Jedna piąta populacji ma pochodzenie imigracyjne. W roku 2023 liczba osób urodzonych poza granicami Szwecji wynosiła około dwóch milionów. W samym tylko Sztokholmie niemal 27 proc. to ludzie bez szwedzkich korzeni.

Cudzoziemcy najczęściej mieszkają na przedmieściach stolicy, w blokowiskach i w domach wielorodzinnych. Słabo wykształceni, często bez pracy i znajomości szwedzkiego powoli zamieniają sztokholmskie suburbia w wielokulturowe getta. Tutejszym lingua franca już dawno stał się język angielski. Częściej jednak słychać arabski, syryjski, kurdyjski, perski, turecki, bośniacki, chorwacki, serbski i polski... I w takim właśnie tyglu co rusz dochodzi do konfliktów na tle kulturowym, religijnym i rasowym.

W roku 2013, w trakcie trwających cztery noce zamieszek, Sztokholm zapłonął po raz pierwszy. Poważne niepokoje ogarnęły wówczas zwłaszcza obszary peryferyjne. Najbrutalniejsze walki miały miejsce w Husby. Starcia z policją rozprzestrzeniły się na dzielnice Fittja, Kista, Rinkeby, Tensta, Bredäng, Edsberg, Flemingsberg,

Norsborg i Skarpnäck. Doszło do podpaień samochodów, aktów wandalizmu i ataków na służby porządkowe. Ówczesny kryzys stał się symbolem eskalacji napięć społecznych i spiętrzania problemów związanych z integracją imigrantów. Już wtedy część konserwatywnych polityków podniosła alarm. Postulaty zahamowania rosnącej populacji cudzoziemców spełzły jednak na niczym. Nieefektywne okazały się też programy „multikulti”, proponowane przez socjalistyczny rząd.

Według najnowszych prognoz w roku 2045 populacja Sztokholmu osiągnie trzy miliony mieszkańców - głównie dzięki imigrantom z Afganistanu i uchodźcom z Bliskiego Wschodu. Z badań przeprowadzonych przez Sztokholmską Regionalną Agencję ds. Rozwoju, Środowiska i Planowania wynika, że w ciągu najbliższej dekady stolica potrzebować będzie dodatkowych dwóch tysięcy przedszkoli i trudnej do oszacowania ilości mieszkań.

Spodziewany jest również wieloprocentowy wzrost udziału cudzoziemców w ogólnej populacji kraju... Już teraz istnieją jednak miejsca, w których imigranci są większością. Jednym z nich jest Tensta - dzielnica w północno-zachodnim Sztokholmie. Tu ekspaci stanowią mniej więcej 60 procent mieszkańców.

### **Przedmieściami rządzi nienawiść**

Dla większości rdzennych Szwedów powód eskalacji przemocy jest zupełnie niezrozumiały. Tutejsza klasa średnia wciąż jest przekonana, że Szwecja to wzorcowe państwo opiekuńcze. Tak kraj przedstawiają szwedzkie media, taki obraz lansowany jest również za granicą. Przeciętny mieszkaniec Sztokholmu nie ma pojęcia, że rząd ogranicza imigrantom świadczenia socjalne, co powoduje wzrost ich ubóstwa. I że wraz z biedą rośnie rozgoryczenie i agresja. A przy okazji poczucie izolacji i roszczeniowości. Zwłaszcza wśród młodych.

Szwedzi nie zdają sobie sprawy, co naprawdę dzieje się w suburbiach. Że tworzą się tam imigranckie getta, do których policja nie ma wstępu, że nie obowiązuje tam żadne prawo, i że rządzi jedynie przemoc i nienawiść. Nie wiedzą również, że w świetle najnowszych badań międzynarodowej organizacji humanitarnej Oxfam ich ojczyzna stała się jednym z najbardziej niesprawiedliwych, pod względem dochodów, krajów na świecie.

A jeszcze kilka lat temu między blokowiskami takich przedmieść jak Tensta kwitło normalne życie. Suburbia były wręcz idealnym miejscem do odpoczynku. Dzieci bawiły się na placach zabaw, młodzież grała w piłkę na licznych boiskach. Dorośli pracowali i pomagali pierwszym cudzoziemskim sąsiadom... I nikt nie podejrzewał, że w tak krótkim czasie ta stabilizacja zamieni się w piekło.

Tak było do roku 2015... Ale potem Tensta wpadła w wir bezprawia. Powstawały pierwsze gangi. W policyjnych kartotekach pojawiły się doniesienia o pobiciach, wyłudzeniach, włamaniach, handlu narkotykami. Wkrótce zastrzelono pierwszego imigranta... Od tego czasu nastąpił niekontrolowany wzrost przemocy. Zorganizowana przestępczość uległa reorganizacji - w miejsce kilku dużych, szwedzkich grup przestępczych na kryminalnej scenie pojawiło się wiele mniejszych, całkowicie hermetycznych gangów, skupiających wyłącznie cudzoziemców, często mieszkańców tego samego bloku lub dzielnicy. Albo ludzi, których łączyło pokrewieństwo i swoista omerta, uniemożliwiająca infiltrację. Wkrótce przedmieścia przeistoczyły się w poligony, na których afrykańskie i azjatyckie gangi staczały krwawe bitwy o terytoria i wpływy.

Szwedzka policja podkreśla, że imigrantów nie obowiązuje żadne kodeksy honorowe, jakimi posługiwali się szwedzcy przestępcy. Gdy ginie któryś z nich, nie ma mowy o wybaczeniu. Ani tym bardziej o zawarciu pokoju. Jediną odpowiedzią jest wendetta. Im bardziej krwawa, tym efektowniej prezentująca się w mediach społecznościowych, w których młodzi gangsterzy chwalą się swoimi dokonaniem.

I taką właśnie Szwecję widzi Faysa Idle, 25-letnia Somalijka urodzona w portowym mieście Helsingborg. Jej głośna tej jesieni książka, zatytułowana „Ett ord för blod” (Słowo dla krwi) wywołała ogólnokrajową debatę na temat imigrantów i ich integracji.

### **Słowo to potężna broń**

Faysa Idle dorastała w Tensta. Już jako nastolatka miała na koncie włamanie i drobne kradzieże. Choć sama nie należała do żadnej szajki, straciła w bandyckich porachunkach najbliższych - była siostrą jednego z przywódców lokalnego gangu i przyjaciółką założyciela paramafijnej organizacji o nazwie Dödspatrullen (Patrole śmierci), w roku 2018 zginął również jej 34-letni ojciec.

Idle od wczesnego dzieciństwa żyła w dwóch światach jednocześnie - w cieniu przemocy i na marginesie normalności. Ulice Sztokholmu były dla niej areną permanentnej wojny. Prześladowana przez konkurencyjne gangi miała zakaz wstępu do niektórych dzielnic. „Czułam się tak, jakbym nie mieszkała w Szwecji, lecz w Iraku”, wyznała ostatnio brytyjskiemu dziennikowi „The Guardian”.

Pisarka uważa, że obecnie istnieją dwie Szwecje: ta biała - rdzenna i ta obca, przypominająca pole bitwy... Pisarka zwierzyła się mediom, że nigdy nie czuła się częścią szwedzkiego społeczeństwa. „Od nauczycieli słyszałam tylko: i tak z ciebie nic nie będzie... Wielu moich przyjaciół nie może znaleźć pracy, mimo wykształcenia. Czy to jednak tłumaczy, dlaczego młodzież z kałasznikowami wychodzi zabijać swoich sąsiadów?” - pyta autorka „Słowa dla krwi”.

Lata spędzone w epicentrum szwedzkiej wojny gangów, nieustanny lęk i rozpacz w obliczu eskalacji okrucieństwa, zarówno w rodzinnej dzielnicy Tensta, jak i w domu okazały się dla młodej Somalijki nie do zniesienia. Niezdolna do pracy, zaczęła się rozpadać psychicznie. Wreszcie wybrała samodestrukcję... W jej życiu pojawiły się narkotyki, przestała dbać o siebie, stawała się coraz bardziej agresywna, wszystko straciło dla niej sens. „Było to jak nienawiść do życia, na tyle intensywna, że mogłabym stanąć na środku placu i błagać: Zabijcie mnie, proszę! Nie mogę już tego wytrzymać ani jednego dnia dłużej” - zdradziła w rozmowie z „The Guardian”.

W roku 2020 powiedziała sobie: dość! Punktem zwrotnym okazał się ślub Bilala Idle, brata przyszłej pisarki. Tamtego dnia Faysa i jej rodzeństwo jedynie cudem uniknęło egzekucji. Na kilka minut przed masakrą policja zatrzymała trzech ciężko uzbrojonych nastolatków.

Później okazało się, że za tę zbrodnię nieletni „likwidatorzy” mieli dostać od konkurencyjnego gangu 100 tysięcy koron (39 tys. złotych).

Faysa zdecydowała się napisać książkę, opowiedzieć o brutalnym życiu imigrantów i o tym, jak przemoc niszczy rodziny i całe społeczności, a zwłaszcza życie kobiet. Jej książka „Ett ord för blod” odbiła się szerokim echem w Szwecji. Wywołała także ogólnokrajową dyskusję.

Po publikacji Idle musiała uciekać, zerwać wszystkie kontakty, zostawić za sobą stare życie. Do Tensta boi się zaglądać, mieszka w ukryciu.

Ale nie żałuje... „My, kobiety, zbyt długo żyłyśmy w milczeniu” - powiedziała w jednym z wywiadów. - „Moje słowa to jedyna potężna broń, jaką mam, i w głębi duszy wiedziałam, że ta książka coś zmieni, inaczej bym jej nie napisała”.

## Pierwsze emigracyjne święta. Czas uwięziony w kropli bursztynu

### Trudny czas dla Szwecji

W 2022 r. w Szwecji doszło do 391 strzelanin, z czego 62 zakończyły się śmiercią. Rok wcześniej z broni palnej zabito 45 osób. Dane za rok 2023 jeszcze spływają, ale nic nie wskazuje na to, by sytuacja się poprawiała, mimo że obecny centroprawicowy rząd zaostrzył przepisy, mające na celu walkę z przestępczością gangów - wcześniejszą politykę lewicy, były już szef szwedzkiej służby bezpieczeństwa, Bengt Thornberg opisał jako „wywołującą bezprecedensową falę przemocy”.

Rządzący od roku premier Ulf Kristersson powiedział ostatnio, że nastął „trudny czas dla Szwecji”. Szef liberalno-konserwatywnej Moderata Samlingspartiet (Moderaterna) za eskalację przestępczej działalności imigranckich gangów obwinił swoich poprzedników - Szwedzką Socjaldemokratyczną Partię Robotniczą, jej „naiwność polityczną” i „nieudaną integrację”.

Zauważył przy tym, że „Szwecja nigdy nie widziała czegoś podobnego. I żaden kraj w Europie nie widział czegoś podobnego”. Zapowiedział, że jego rząd „będzie ścigał gangi i je pokona”. Zaznaczył, że wszyscy przestępcy zostaną postawieni przed sądem, a jeśli pochodzą spoza Szwecji, podlegać będą deportacji.

Z kolei rzecznik prasowy Komendy Głównej Policji Magnus Jansson Klarin powiedział w publicznej telewizji SVT, że większość aktów przemocy jest dziełem imigrantów i skierowana jest przeciwko krewnym osób należących do przestępczych siatek. Dodał także, iż „śledzenie wszystkich cudzoziemców jest niemożliwe. Wiemy, że niektórzy ludzie ukrywają się w bezpiecznych miejscach pod nowymi adresami... To bardzo napięta sytuacja”.

Przewodniczący parlamentarnej Komisji Sprawiedliwości w Riksdagu Richard Jomshof, w przeciwieństwie do polityków umiarkowanej Moderatery, zdaje się nie mieć żadnych wątpliwości co do tego, co jest głównym powodem katastrofy. Polityk prawicowej partii Szwedzcy Demokraci wielokrotnie wskazywał, że winne są polityka multikulti i zgoda lewicy na masową imigrację. Twierdzi ponadto, że większość problemów zaczęła się od napływu ludzi z Bliskiego Wschodu... Powołał się przy tym na policyjne statystyki, z których wynika, że aż 85 procent osób zamieszanych w strzelaniny albo urodziło się za granicą, albo ma cudzoziemskich rodziców.

Kto zatem ponosi winę za kryzys migracyjny? Państwo, obywatele czy migranci? Jomshof również na te pytania ma odpowiedź: „Dajemy im szkoły, dajemy im mieszkania, dajemy im jedzenie. Główny problem to podłoże kulturowe, oni nie chcą być częścią naszego społeczeństwa”. Zaznacza przy tym, że „nie wszyscy imigranci są tacy sami. Ale jedno jest pewne: aby skutecznie zwalczać przestępczość, należy zatrzymać imigrację”.

Diametralnie inaczej widzą problem eksperci, zwłaszcza ci lewicowi. Ich zdaniem to nie pochodzenie etniczne sprawia, że młodzi ludzie stają się przestępcami. Odpowiadają za to czynniki społeczno-ekonomiczne. Bezpośrednią winą za kryzys migracyjny obarczają rządzących i... ograniczenia świadczeń socjalnych.

Dyskusja trwa, ludzie giną, a „Komisja Europejska z zadowoleniem przyjęła postępy poczynione przez Parlament Europejski i Radę w sprawie nowego paktu o migracji i azylu”. Szwedzi jednak nie wierzą już w żaden „nowy mechanizm solidarności między państwami członkowskimi”, który „nadmiarem obcych” obciąży ich sąsiadów. Coraz częściej myślą o opuszczeniu Europy... Na zawsze.

**Dziennik Bałtycki** 

---



**Krzysztof Maria  
Załuski**